Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Rafała archanioła
Sobota Kryspina
Niedziela Ewarysta pap. i m.

Dziś	wschód	słońca	6,39	zachód	5,50
Jutro	„	„	6,41	„	4,48
Pojut.	„	„	6,42	„	4,45

Nr. 125 | Wąbrzeźno, sobota 25 października 1930 r. | Rok X

Po strasznej katastrofie w kopalni

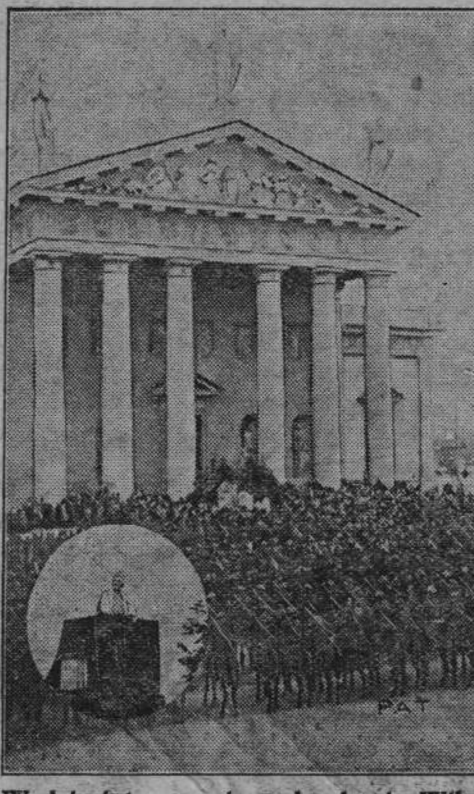
BERLIN, 24. 10. Według nadchodzących z Alsdorfu wiadomości, katastrofa w kopalni Anna przybiera z każdą godziną coraz bardziej przerażające rozmiary. Ostatni komunikat Urzędu Górniczego stwierdza, że do godziny 4-tej po poł. wydobyto z szybu, nawiedzionego katastrofą

182 TRUPY.

W głębi szybu znajduje się 49 trupów, ofiar katastrofy. 90 ciężko rannych górników leży w szpitalach. Część rannych doznała tak ciężkich poparzeń, że lekarze wątpią, czy uda się ich utrzymać przy życiu. Oczekują, że ilość ofiar śmiertelnych wzrośnie do 260. W Akwisgranie na znak żałoby z gmachów publicznych i prywatnych powiewają żałobne sztandary, opuszczone do połowy masztu.

Oddziały ratownicze w kopalni w Alsdorfie zajęte są obecnie tylko wydobywaniem ofiar. Dzisiaj przez całe przedpołudnie oczyszczano sztolnie, znajdujące się na głębokości 460 metrów, skąd wydobyto czterech żyjących jeszcze górników, zatrutych gazem.

Co było przyczyną katastrofy nie zostało jeszcze narazie stwierdzone i zarząd kopalni oraz władze stoją przed zagadką.



W dziesiątą rocznicę odzyskania Wilna.
Zdjęcie nasze przedstawia Mszę św., odprawioną przez ks. bisk. Bandurskiego przed katedrą wileńską z okazji zajęcia Wilna przez wojska polskie. (W owalu — ks. bisk. Bandurski na kazalnicy).—

Niespodziewana nominacja.

SEVERING — MINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH PRUS.

BERLIN. Olbrzymią sensację wywołała nagła zmiana na stanowisku pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy minister dr. Waeting, który niespełna rok był na stanowisku, ustąpił dzisiaj, a premjer Bruan zamianował następcą jego byłego ministra spraw wewnętrznych Prus i Rzeszy socjalistę Severinga. W kołach parlamentarnych nominacja ta komentowana jest w ten sposób, że rząd pruski obsadził jedną z najważniejszych pozycyj socjalistą o nadzwyczajnej energji. Min. Severing był już kilkakrotnie posłem do sejmu pruskiego przed wojną i po wojnie. W czasie przewrotu spartakowców żelazną ręką stłumił nieporządki w Zagłębiu Ruhry jako komisarz rządu republikańskiego. W roku 1920 był po raz pierwszy ministrem spraw wewnętrznych Prus a później ministrem spr. wewn. Rzeszy i jeszcze raz Prus. Uchodzi on za bezwzględnego wroga komunistów i hitlerowców.

—o—

Ponura zbrodnia komunistów lwowskich.

Aresztowanie 15 komsomolców.

LWÓW, 24. października. W dniu 25 lipca wyłowiono z Pełtwi na terenie gm. Pikułowice zwłoki 20-letniego mężczyzny, w których rozpoznano zaginionego na kilka dni przedtem Leona Wolfenhauta.

Dochodzenie policyjne wykazało, że Wolfenhaut został podstępnie uprowadzony ze Lwowa, zastrzelony a następnie wrzucony do rzeki. Śledztwo ujawniło dalej niezbicie, iż morderstwa dokonano na podstawie wyroku partyjnego sądu „Komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy".

Związek młodzieży komunistycznej, którego Wolfenhaut był członkiem, podejrzewał go, iż stoi on na usługach policji. Wolfenhauta zawieszono w kwietniu w prawach członka partji, a następnie gdy policja mimo to skutecznie rozbijała jaczejki komunistyczne, uznano go winnym zdrady i skazano na karę śmierci.

W związku z tą ponurą zbrodnią policja aresztowała 15 członków Związku Młodzieży Komunistycznej.

Zaznaczyć należy, iż Leon Wolfenhaut należał do najbardziej ruchliwych agitatorów komunistycznych i konfidentem policji nigdy nie był.

B. POSEŁ UKRAIŃSKI MAKSYMOWICZ ARESZTOWANY.

DROHOBYCZ. We wtorek przed poł. aresztowany został w Drohobyczu b. poseł Iwan Maksymowicz z Undo.

B. posła Maksymowicza aresztowano w jego mieszkaniu prywatnem w Drohobyczu, gdzie dokonano rewizji, której wynik trzymany jest w tajemnicy. Powodem aresztowania było nieposzanowanie władzy, oraz wygłaszanie swego czasu mowy podburzającej na wiecach.

—o—

ŚMIERĆ, ZESŁANIE, WIĘZIENIE...

Wedle urzędowych doniesień, nadchodzących z Moskwy, G. P. U. w ciągu września i pierwszej połowy października br. przeprowadziło 3000 dochodzeń karnych przeciwko rosyjskim obywatelom w Moskwie.

Około 200 z oskarżonych osób zesłanych zostało na Sybir, 65 osób skazano na śmierć a 730 osób otrzymało karę ciężkiego więzienia.

—

Śledztwo w sprawie zamachu na Marszałka Piłsudskiego

zostanie ukończone w ciągu 2 tygodni.

Sędzia śledczy Skorzyński, prowadzący śledztwo w sprawie zamachu na Marsz. Piłsudskiego, zakomunikował prasie, że śledztwo toczy się nadal i prawdopodobnie będzie ukończone w ciągu najbliższych dwu tygodni. Sprawa prawdopodobnie znajdzie się na wokandzie sądowej za 5 do 6 tygodni.

×

203 OFIAR BURZY.

QUIMPER, 24. 10. Potwierdzają się wiadomości, iż rybacy ,który wyruszyli na połów przed burzą, jaka szalała 19. bm. i nieobecni od 4 dni zginęli. Ilość ofiar wynosi około 203 mężczyzn, którzy pozostawili 127 wdów, 190 sierot. Tak olbrzymiej klęski nie zanotowały dotychczas roczniki żeglugi przybrzeżnej.

—o—

Aresztowanie naczelnego kierownika policji bezpieczeństwa rumuńskiego.

BUKARESZT. Policja polityczna dokonała sensacyjnego aresztowania, uwięziła bowiem głównego i naczelnego kierownika policji bezpieczeństwa Rumunji Popescu oraz jednego z najwyższych oficerów rumuńskiej armji, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy. W związku z temi aresztowaniami mają nastąpić w całym kraju dalsze aresztowania. Cała afera pozostaje w łączności z wykryciem wielkiej organizacji szpiegowskiej.

—o—

W CHINACH ZNÓW WOJNA.

MOSKWA. Prasa sowiecka donosi, że przeciwko komunistycznym wojskom w prowincjach Hubey, Hunan i Czan-Si wysłano 2 dywizje wojsk rządowych.

—o—

KONDOLENCJE POLSKI.

Z powodu strasznej katastrofy górniczej, jaka zdarzyła się w Alsdorfie pod Akwizgranem wysłało Ministerstwo Przemysłu i Handlu na ręce podsekretarza stanu dla spraw górnictwa Rzeszy depeszę z wyrazami współczucia dla rodzin ofiar tej katastrofy.

—

KOŚCIÓŁ KATOLICKI POTĘPIA HITLEROWCÓW.

Za przykładem biskupa Moguncji kard. Municha, biskup berliński potępił również programm hitlerowców.

ZASADY I CZYNY.

Nie był to bynajmniej przypadek, że gdy policja weszła do lokalu Stronnictwa Narodowego w Krakowie, zastała tam czterech wybitnych przywódców PPS. CKW.

Raczej przypadek czy zbieg okoliczności chronił dotychczas endecję od tak jaskrawego ujawnienia tej głębokiej zażyłości, jaka oddawna istnieje pomiędzy obiema, pozornie biegunowo sprzecznemi partjami. Mnogie spostrzeżenia, obserwacje życia codziennego dawno już o istnieniu tej zażyłości świadczyły.

W ultra burżuazyjnych domach, gdzie dotychczas poza „Kurjerem Warszawskim" i „Gazetą Warszawską" żadne inne pismo wstępu nie miało, obecnie coraz częściej spotyka się „Robotnika". „Sos musztardowy" okazał się potrzebny jako przyprawa do wygotowanej „wołowiny" endeckiego gadania.

Jakiś sentymentalny endyczyna chwalił się niedawno na szpaltach pewnego brukowca, jak to w jego zbiorach leżą obok siebie egzemplarze „Przedświtu" londyńskiego obok krakowskiego „Przeglądu Wszechpolskiego". Obecnie zaś — w dobrej zgodzie — skonfiskowane, a z potajemnego handlu ulicznego zakupione egzemplarze „Gazety Warszawskiej" obok „Robotnika". U znanych działaczy endeckich widzi się z jednej kieszeni wystającą „Gazetę Warszawską", z drugiej — „Robotnika".

Posłuchajmy „argumentacji" politycznej „narodowców", — usłyszymy argumenty „cekawistów".

Monomanja opozycyjna, tak samo jak nałóg używania środków odurzających wymaga coraz mocniejszych, coraz energiczniejszych dawek.

Można być pewnym, że zarówno „narodowcy", jak i „cekawiści" zaczytują się obecnie bibułą komunistyczną, jeśli tylko do rąk im wpadnie. Bo komuniści — przynajmniej nie potrzebują się krępować w soczystości opozycyjnego języka... Nałóg opozycyjny zaś każe smakować nawet i w tej ostrej przyprawie.

Kanały podziemne potajemnych konszachtów i porozumień łączą dziś endecję i zwyrodniałych socjalistów, choć partje te nie mają jeszcze odwagi ujawnić ich publicznie.

Te pokątne romanse ujawniają całą pustkę, fałsz i obłudę tego, co partje i stronnictwa polityczne nazywają swemi „zasadami niewzruszonemi", „świętemi hasłami", którym rzekomo partje i stronnictwa służą i dla wcielenia których w życiu publicznem pracują.

Mówi się i krzyczy: „Naród! Naród! Tylko Naród Polski — gospodarzem w Polsce", — zaś w praktyce idzie się z tymi, którzy gospodarzem w Polsce chcieliby uczynić międzynarodówkę amsterdamską.

Mówi się i krzyczy: „Pomorze! Brońmy Pomorza!", — zaś pod stołem ściska się prawicę krakowskiego cekawisty, który właśnie na zjeździe międzynarodówki socjalistycznej „oddawał" Niemcom Pomorze za darmo i bez reszty.

Mówi się i krzyczy: „Wiara! Kościół Katolicki! Religijne wychowanie młodzieży!", — zaś w praktyce zasiada się do wspólnego stołu potajemnych konszachtów z tymi, którzy chcą wypędzić religię z życia publicznego, tembardziej zaś — ze szkolnictwa państwowego.

Szeroko i długo rozprawia się o „praworządności", o „parlamentaryzmie", — w praktyce zaś jedni „wzmacniają" praworządność i parlamentaryzm — rewolwerami i bombami, inni — pałkami gumowemi.

Rozkład i zgnilizna toczą dzisiaj wszystkie partje przedwojenne, które nie mogły dorosnąć do bytu w niepodległej Ojczyźnie.

W tej zgniliźnie zginą. Asper.

UNIEWAŻNIENIE LISTY ZWOLENNIKÓW „KOŚCIOŁA NARODOWEGO".

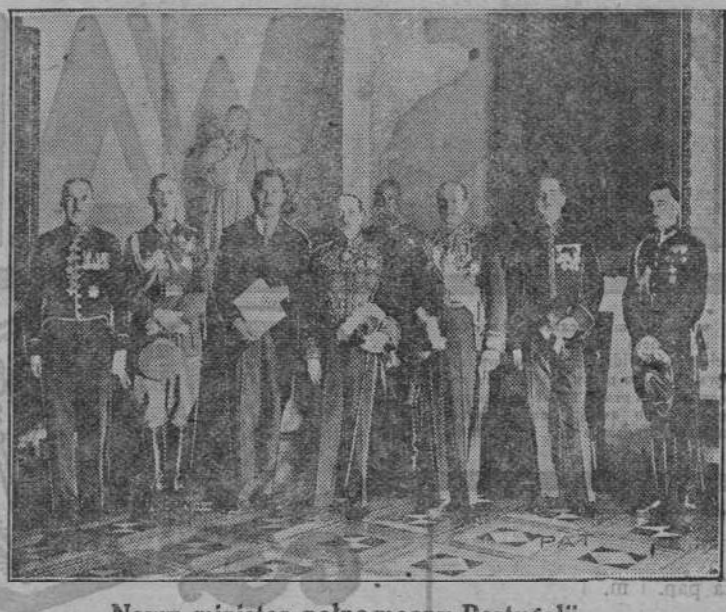
WARSZAWA, 24. 10. Pod przewodnictwem sędziego Karyorego odbyło się posiedzenie Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 1 (Warszawa). Zatwierdzono listy wyborcze Narodowej Demokracji i Centrolewu. Przyjęto do wiadomości decyzję przewodniczącego Komisji o unieważnieniu z powodu braków formalnych listy „Bloku polskiego" (Kościoła narodowego).

—o—

STALI SKAPITULOWAŁ PRZED WŁOŚCIANAMI.

Z powodu przeciwsowieckich nastrojów, panujących w „Kołchozach" (gospodarstwach zbiorowych), oraz wzmagającego się oporu ze strony włościan, przymusowo do gospodarstw tych wcielonych, władze sowieckie rozwiązały „Kołchozy".

—o—



Nowy minister pełnomocny Portugalji.

W dniu 17. bm. p. Ribeiro de Mello poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Portugalji złożył Panu Prezydentowi swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim. Na zdjęciu widzimy p. ministra Spr. Zagr. A. Zaleskiego, szefa Kancelarji Cywilnej A. Lisiewicza, szefa gabinetu wojsk. pana Prez. Rzplitej pułk. Głogowskiego, w towarzystwie posła Portugalji p. Ribeiro de Mello po wręczeniu listów uwierzytelniających.

Robotnicy polscy za Marszałkiem Piłsudskim.

Z Działdowa otrzymaliśmy następujący list, który z prawdziwem uznaniem ogłaszamy.

Działdowo, dnia 14 października 1930 r.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczem, jako prezes filji związku robotników rolnych i leśnych ZZP., politycznie należący do NPR., że występuję z tej partji z powodu, że poczynania Marszałka Piłsudskiego uważam za bardzo dobre i w przyszłości będę popierać Go wszelkiemi dostępnemi mi sposobami, i zgłaszam niniejszem dobrą wolę o przyjęcie mnie do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.—

gi. Jan Moszczyński.

Robotnicy polscy stają zatem pod rozkazami Marszałka, dawnego i ulubionego swego Wodza.

—o—

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe przechodzi pod sztandar obozu Marszałka

Jak wiadomo Ch. D. postanowiła wbrew opinji Ch. Z. Z. stanowiącego główną podporę Ch. D. na Pomorzu wystawić własne listy do Sejmu w okręgach 30:31 oraz do Senatu. Skutek nie dał na siebie długo czekać. W niedzielę w południe odbyło się zebranie przedstawicieli Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego województwa Pomorskiego przy udziale przeszło stu delegatów z całego Pomorza. Na zebraniu tem zapadły bardzo ważne uchwały, z których najważniejsza postanawia zerwać z centralą w Warszawie, opanowaną przez żywioły chadeckie i pójść gremjalnie własną drogą po linji wskazań Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Uchwała ta zapadła jednogłośnie. Zebranie odbyło się w podniosłym nastroju i w atmosferze pełnej zgody, której przez cały czas nikt nie usiłował zakłócić. Zebrani delegaci Zjednoczenia w skupieniu wysłuchali przemówień mówców, przerywanych częstemi oklaskami, a na dowód, iż wywody ich trafiają do przekonań słuchaczy. Oto rezolucja, w której delegaci Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Woj. Pomorskiego jak jeden mąż stanęli przy sztandarze Marszałka Piłsudskiego:

REZOLUCJA:

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe zrywa dotychczasowe wszelkie stosunki z Centralą w Warszawie, idąc do pracy pod nazwą Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego „Praca". — Zebrani wyrażają prezesowi Zglinieckiemu i pozostałym członkom zarządu zupełne zaufanie, potępiając samozwańcze postępowanie jednostek w stosunku do kol. prezesa Zglinieckiego. Twardo stać będziemy przy sztandarze robotniczym, mając na oku troskę o dobro szerokich rzesz robotniczych, stawiając interes państwa ponad interesem partyjnym. Oświadczamy, że przy zbliżających się wyborach będziemy pracować w myśl wskazań budowniczego Państwa Polskiego Marszałka Piłsudskiego.

Zjazd postanowił wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka Piłsudskiego, ks. prymasa Hlonda, p. wojewody Lamota i dowódcy O. K. VIII. gen. Pasławskiego.

Nieudane zebranie Stronnictwa Narodowego

Dnia 7. bm. odbyło się w Sępólnie zebranie informacyjne mężów zaufania i członków Stronictwa Narodowego. Na zebranie przybyli również specjalnie zaproszeni sympatycy Str. Nar. z miasta i powiatu.

Po przemówieniach sekr. Str. Nar. Sołtysiaka z Torunia i ks. Bolta, który w swoim przemówieniu nota bene, oznajmił, że on to właśnie spowodował zerwanie przez Str. Nar. rokowań o wspólną listę na Pomorzu, wywiązała się dyskusja, która wykazała całkowite bankructwo wpływów endecji wśród t. zw. symapatyków. W czasie dyskusji kupiec Gliszczyński, robotnik Szałecki, kupiec Ołyński, mleczarz Swiniarki i kupiec Ciźmowski bardzo gwałtownie występowali przeciw metodom działalności endecji, podkreślając z oburzeniem, że wbrew całego bez mała polskiego społeczeństwa na Pomorzu ,endecja nie dopuściła do wystawienia jednej listy polskiej rozbijając w tej sprawie pożądane rokowanie. Z jeden z sympatyków dotychczasowych Str. Nar. p. Szałecki, rolnik, wygłosił w dyskusji argument, że posłowie Str. Nar. w swoim czasie w Sejmie głosowali za ustawą o podatkach gruntowym i budynkowym, krzywdzących drobnych rolników. Kupiec Ołyński zapytywał prelegentów czemu, jeżeli Str. Nar. domaga się oszczędności budżetowych, posłowie tego Stronnictwa nie zrzekną się diet. Na zarzuty wysunięte przez wyżej wyszczególnionych mówców próbował odpowiadać p. Sołtysiak, bez większego efektu.

Czy jednak zaburzenia w Berlinie, wywołane przez hitlerowców, nie mają właśnie na celu bankructwa i niewypłacalności Niemiec?

Warunkowa pożyczka niemiecka.

PARYŻ. Potwierdza się wiadomość, że Bruening uzyskał pożądaną pożyczkę w wysokości 125 miljonów dolarów, pod warunkiem, że parlament uchwali specjalne prawo, gwarantujące spłatę pożyczki po dwu latach.

„Information" wyraźnie stwierdza: „L'avance consentie parait subordonnée a une collaboration du parlement avec le gouvernement". (Awans, na który się zgodzono, zdaje się podlegać współpracy parlamentu z rządem.)

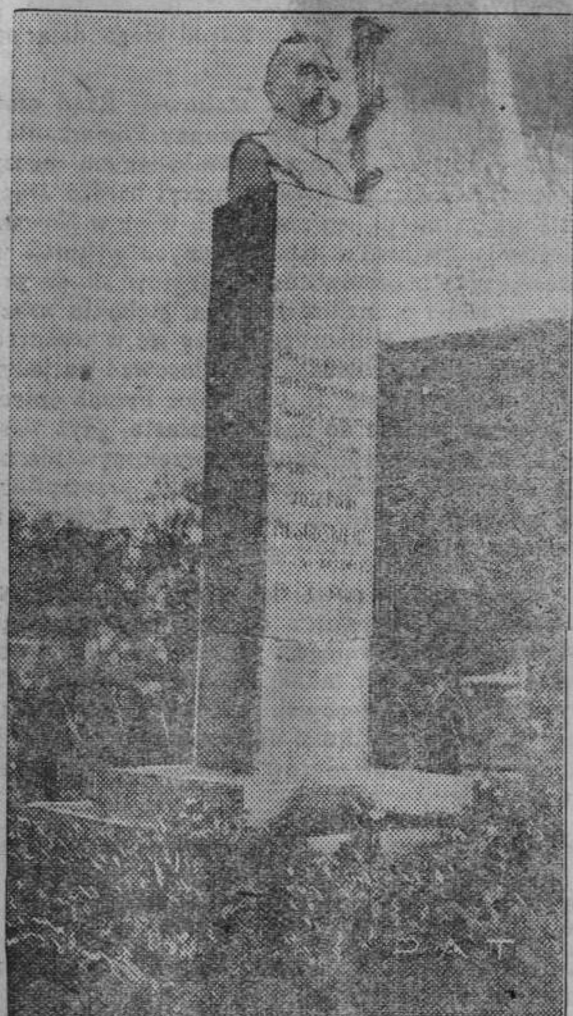
Jest to zupełnie nowa klauzula, która nie figuruje w żadnej tranzakcji finansowej, zawartej dotychczas z grupą banków amerykańskich.

Czy chcesz głosować na listę

Nr. 7

wrogów Kościoła i Marszałka Piłsudskiego?

Z CAŁEJ POLSKI



Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Brześciu Kujawskim.

Odsłonięcie tego pomnika nastąpiło w ubiegłą niedzielę w obecności przedstawicieli rządu, wojskowości, prasy, organizacyj społecznych i wielotysięcznej ludności.

— **Chrzanów.** (Niesamowity wypadek śmierci). Niebywała tragedja zdarzyła się w domu Józefa Brandysa z Pieczysk pow. Chrzanów. Brandys, powróciwszy w towarzystwie swej żony do domu, zastał pozostawioną do pilnowania dziecka 67-letnią Marję Gwizdałę martwą, przewieszoną przez kołyskę, a pod nią trupa 7-miesięcznego dziecka. Dochodzenia wykazały, że Marja Gwizdała doznała ataku serca i upadłszy bez życia na dziecko, przygniotła je swem ciałem. Ponieważ nie było nikogo, ktoby dziecku mógł przyjść z pomocą, dziecko zostało uduszone.

— **Baranowicze.** (Na dziewczęta czyha wszędzie niebezpieczeństwo). Dziewiętnastoletnia Andzia Wojniszówna, córka kolejarza, uchodziła w Baranowiczach za najprzystojniejszą pannę. To też znalazł się wkrótce konkurent w osobie Władysława Koziarskiego. Opowiadał, iż jest synem kamienicznika w Warszawie. Koziarski rozkochał w sobie Andzię do tego stopnia, że młoda osoba zgodziła się wyjechać w jego towarzystwie (zresztą z wiedzą rodziców) do Warszawy, by zaznajomić się z nowem środowiskiem. Tymczasem kawaler, miast ulokować pannę u swych rodziców, wynajął pokój w trzeciorzędnym hotelu na Nalewkach i trzymał ją w ciągu dwóch dni pod kluczem. Trzeciego dnia odwiedził Andzię obcy mężczyzna. Wszedł z miną pewną siebie, pogawędził, zmusił dziewczę do wypicia kilku kieliszków wódki, poczem chciał sobie pozwolić na daleko posuniętą poufałość. Andzia zaczęła krzyczeć. Przybiegł właściciel hotelu, narobił gwałtu, zwymyślał obcego mężczyznę i zagroził, że jeżeli jeszcze raz powtórzą się krzyki, to sprowadzi policję. Nieznajomy opuścił pokój. W chwilę potem zjawił się Koziarski. Obsypując Andzię stekiem najordynarniejszych wyzwisk, kazał jej spakować rzeczy, sprowadził na parter i powiózł taksówką w kierunku dworca Głównego. Na rogu Marszałkowskiej i Złotej utworzył się chwilowy zator. Andzia zdążyła stłuc szybę, co tak speszyło kawalera, że czmychnął drugiemi drzwiczkami. A szofer, nie rozumiejąc co to wszystko znaczy, odstawił pasażerkę do 11-go komisarjatu. Ze swej strony komisarjat powierzył Andzię opiece misji dworcowej ochrony kobiet, ta zaś skierowała ją do Baranowicz. Jak wynika ze śledztwa, nazwisko Władysław Koziarski jest zmyślone. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż rzekomy narzeczony wyspecjalizował się w handlu żywym towarem — był członkiem bandy handlarzy żywym towarem.

— **Łódź.** (Potajemna fabryka denaturatu źródłem masowej ślepoty.) Od dłuższego czasu lekarze powiatowi zaintrygowani zostali tem, że w powiatach kaliskim, słupeckim i konińskim wielka ilość chłopów zapada na ślepotę. Zjawiskiem tem zainteresowały się również władze skarbowe., które we wsi Bliżanów wykryły w zagrodzie Tomasza Lanesa tajną destylarnię denaturatu. Potajemną fabryczkę opieczętowano, a zapasy spirytusu skażonego skonfiskowano.

— **Kraków.** (Nagły zgon w czasie pożaru). — Dnia 17. bm. wybuchł pożar w tartaku parowym w Krościenku w pow. nowotarskim. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona, ponieważ kocioł parowy groził eksplozją. Zabudowania tartaku spaliły się doszczętnie. Straty wynoszą około 80 tysięcy zł. W chwili wybuchu pożaru zmarła na udar serca jedna z okolicznych mieszkanek, przerażona wypadkiem.

— **Warszawa.** (Fałszywa hrabina.) Władze bezpieczeństwa zatrzymały w pobliżu wsi Witebska gm. Radoszkowicze elegancką kobietę z ręczną walizką, która w sposób nielegalny przedostała się z Rosji sowieckiej na obszar polski. W czasie śledztwa wstępnego zatrzymana podała się za hrabinę Runowiecką, oświadczając, iż była więziona przez bolszewików, i że udało się jej uciec. Rewizja walizki ujawniła zawartość biżuterji, brylantów, szafirów i pereł. Aresztowana twierdziła że biżuterja pochodzi ze skarbca wielkich książąt rosyjskich i znajdowała się u niej na przechowaniu. Dalsze dochodzenie stwierdziło, iż zeznania domniemanej hrabiny są fałszywe. Wzięta w krzyżowy ogień pytań przyznała się, iż jest komunistką Emmą Kaufmann. Biżuterja była przeznaczona na opłacenie akcji agitacyjnej na terenie Prus Wschodnich.

Z Pomorza.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— W ostatnich dniach Ksiądz Biskup zamianował ks. wikarego Alojzego Górnowicza administratorem w Rogóźnie, w dekanacie grudziądzkim ks. kuratusa Jana Kludera u św. Krzyża w Grudziądzu administratorem parafji św. Mikołaja w Grudziądzu; ks. prof. Deję, z Pelplina administratorem w Osiu; ks. Józefa Kalinowskiego w Rogóźnie wikarjuszem w Grudziądzu (parafja św. Mikołaja).

Ks. biskup zamianował radcami honorowymi ks. prob. Jana Felskiego w Szynwałdzie i ks. prob. Fr. Majkę w Kazaniach.

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius 11-ty zamianował ks. profesora dr. Różyńskiego, wicerektora seminarjum duchownego, prałatem domowym a szambelanami honorowymi ks. radcę Wojciecha Klatta w Lidzbarku, ks. radcę Polikarpa Gulgowskiego w Kiełbasinie, ks. prob. Henryka Szumana w Nawrze i ks. prof. dr. Kazimierza Bieszka w Pelplinie.

— **Toruń.** (Burmistrz Kościerzyny zawieszony w urzędowaniu.) Dekretem wojewody pomorsk. zawieszony został w urzędowaniu burmistrz miasta Kościerzyny, Tkaczyk, któremu za gospodarkę miejską wytoczony został proces dyscyplinarny. — Tkaczyk jest jednym z filarów Stronnictwa Narodowego.

— **Mała Cerkwica.** (Obłąkany syn podpalił domostwo ojca.) W zabudowaniach gosp. p. Wendy wybuchł wielki pożar. Spaliły się doszczętnie zabudowania, wszystek inwentarz martwy, 2 konie, 3 krowy, większa część ptactwa domowego oraz zbiory żniwne z 40 morgów. Straty wynoszą około 3 tys. zł. Ubezpieczono budynki podobno tylko na 4500 zł. Podpalenia dokonał syn p. Wendy (jedynak), który cierpiąc na obłęd, podłożył ogień dlatego, ponieważ — jak zeznał — rodzice nie chodzą do kościoła".

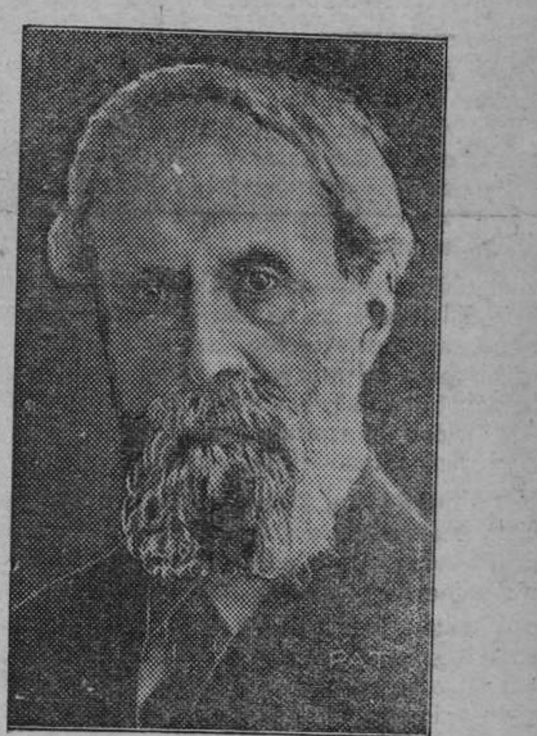
— **Starogard.** (Cenne wykopalisko.) Gospodarz Bolka w Małej Cerkwicy w czasie pracy w polu znalazł stary grobowiec z kilkoma urnami. Grobowiec ten pochodzi najprawdopodobniej z r. około 1000 przed Chr. Urny, w których znajdują się kości ludzkie, znajdują się w dość dobrym stanie. —

— **Tczew.** (Wielkie nadużycia.) W Pomorskiem Towarzystwie Tranzytowo-Handlowem wykryto wielkie nadużycia. Dyrektor Perkahl uciekł. Wysłano za nim listy gończe. Spieniewierzył on ogromne sumy. Kierownictwo firm objął mecenas Ćwikliński.

— **Wieldządz.** (Dbajcie o czystość figury!) Z Wieldządza, poczta Król. Nowawieś, pow. Chełmno, donosi nam nasz stały czytelnik co następuje:

Przy szosie w Wieldządzu, dwanaście kroków oddalona od składu spożywczego p. Matuszaka, na ziemi jego stoi piękna oszklona figura Matki Boskiej, która dookoła ogrodzona jest drewnianym płotem. Od dłuższego czasu niektórzy mieszkańcy tutejsi i przechodnie czy to Polacy-katolicy czy też Niemcy-ewangelicy skarżą się na brak porządku tej figury, a mianowicie na okrytą pełno kurzem figurę Matki Boskiej, na zanieczyszczony kwietnik, brudne i wybite szyby. Nie pozwolić swe dzieci przygotować do nauki szkolnej, puszczają je samopas, a te bezmyślnie rozbijają szyby. Dopóki pewien mieszkaniec, mieszkający dość daleko od figury dbał o porządek, to żadnych narzekań nie słyszano, a niejednego radość przenikała, że figura bardzo jest trzymana w porządku, ale skoro figura znajduje się obecnie bez opieki, to niejeden lamentuje na brak porządku, a co gorsza miejscowy pop czyni zarzuty, że Polacy tak długo trzymali figurę w porządku dopóki była nowa, a teraz gdy stoi blisko trzy lata, to nawet nie troszczą się o nią. Polak zawsze był i jest porywczy w pierwszej chwili, ale gdy ta chwila ustaje, to jest oziembły jak kamień. Jest to słomiany ogień pierwszego zapału. Niemcy śmieją się z naszego niedbalstwa, a pomimo to nikt nie chce się zaopiekować opuszczoną figurą. Nie dziwię się mieszkańcom mieszkającym zdala od figury, ale dziwię się bardzo, że bliski sąsiad figury p. Matuszak nie raczy się zaopiekować figurą, która stoi blisko jego domu, bo oddalona jest od domu jego o dwanaście kroków. Przecież p. Matuszak ma trzy dorosłe pannice, przecież one chociażby jako dzieci jego mogłyby zaopiekować się figurą. Jeżeli jest czas na kochanie się w strojach, czas na plotki, na różne hulanki i zabawy, to czy nie możnaby choć kilku minutek przez tydzień poświęcić na utrzymanie w porządku kwietnika i na utrzymanie w czystości szyb jak i całości takowych. Niekoniecznie pożądane jest kraść Panu Bogu tak drogi czas na różne grupstwa, ale lepiej byłoby zmarnowany czas ofiarować dla Tej, która jest matką naszą, dla Tej, której zawdzięczamy niepodległość Ojczyzny naszej. Jak byliśmy w trwodze, w niebezpieczeństwie, to prosiliśmy Ją o pomoc, o radę, a teraz to o Niej zapominamy. Wstydem i hańbą powinno dla nas być, iż innowiercy szanujący nasze posągi i figury religijne z nas się wyśmiewają, nam czynią słuszne wyrzuty. Niejeden Niemiec lepiej trzyma w porządku pomniki Bismarcka, Lutra i Wilhelma, aniżeli niejeden z nas pomnik Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Taka już zapłata Matce Najświętszej za okazaną pomoc — wolność Ojczyzny naszej. Myślę, że niniejsze słowa moje nie przebrzmią bez należytego echa, ale raczej że w przyszłości będą zachętą, drogowskazem nad uporządkowaniem dotychczasowych braków.

Obserwator.



Profesor Tadeusz Zieliński,

polski kandydat do nagrody Nobla.

Dowiadujemy się, że prof. Uniwersytetu Warsz., znany badacz kultury greckiej Tadeusz Zieliński, został przedstawiony do nagrody Nobla. Wykaz prac, które napisał prof. T. Zieliński w pięćdziesięcioletniej pracy nad badaniem i popularyzowaniem wiedzy o kulturze helleńskiej zająłby dużo miejsca, jest ich bowiem przeszło osiemset. Ograniczymy się do zanotowania kilku ostatnio wydanych: „Historja kultury antycznej", „Religja świata antycznego" (tom I — „Religja starożytnej Grecji", tom II — „Religja hellenizmu", tom III — „Hellenizm a judaizm") „Ireziona" (klechdy attyckie) i „Starożytność bajeczna". Dzieła prof. T. Zielińskiego przełożone są na 12 języków świata.

Z powiatu działdowskiego

× **Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości.** W ubiegłą niedzielę o godz. 14 w sali „Hotelu Polskiego" odbyło się zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości. Po zagajeniu pp. Krupiński i p. Biernath delegaci na zjazd w Toruniu zdali sprawozdanie z Zjazdu. Następnie zarząd zakomunikował, zebranym, że w sprawie podatku od czyszczenia ulic zapadł wyrok przed Sądem Administracyjnym w Toruniu, uwalniający właścicieli nieruchomości od płacenia tegoż. Zebrani upoważnili zarząd, by ten poczynił starania, celem zwrotu zapłaconego podatku.

× **Zebranie Kupiectwa w Działdowie.** W dniu 17. bm. odbyło się zebranie Tow. Kupców Samo-

dzielnych w Działdowie. Zebranie zagaił p. prezes Olejniczak, witając delegata Centrali Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. Dyrektora Radojewskiego i temu oddał głos. P. Radojewski wygłosił referat, w którym sprawozdał działalność w ciągu 11-tu lat Związku Tow. Kupców na Pomorzu, omawiał sprawę podatkową, realizację gospodarczego programu na Pomorzu odnośnie do kredytów, oraz zapoznał zebranych z treścią rezolucji z Zjazdu w Tczewie dnia 28. 9. 30 r. Referent zapoznał wszystkich z organizacją tworzonych przez Związek, Kół Drobnego Kupiectwa na Pomorzu, apelując do zebranych, by i na tym gruncie założono. W toku dyskusji założono Koło Drobnego Kupiectwa w Działdowie, do którego przystąpili niezorganizowani kupcy. W wolnych głosach oprócz wielu poruszanych spraw dotyczących miejscowego kupiectwa, poruszano zmianę godzin nauczania w Szkole Dokształcającej na bardziej dogodne.

× **Z życia politycznego.** W dniu 21 października br. odbyło się zebranie informacyjne w Burkacie, na którem przemawiali do zebranych bardzo licznie pp. Chyliński, Wybraniec i Krupiński. Po zaznajomieniu zebranych z programem B. B. W. R., większa część zebranych wyraziła chęć poparcia przy najbliższych wyborach listę Nr. 1, głosując na nią.

× **Z życia politycznego B. B. W. R.** Dnia 19-go bm. odbył się wiec informacyjny w Priomie. Do zebranych licznie mieszkańców przemawiali pp. Adamski, nacz. kasy skarb. i Bogusławski, rolnik z Rudolfowa. Po zreferowaniu przez wymienionych programu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zebrani wypowiedzieli się za listą B. B. W. R., zapowiadając że głosować będą na tę listę. Również to samo zdanie wypowiedzieli mieszkańcy Skurpia, gdzie na zebraniu informacyjnem przemawiali pp. Janowski z Narzymia, Wyrwicz notar i adwokat i Mordawski. Jako dowód swego uznania dla B. B. W. R. założyli miejscowe Koło Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, by stale pracować w rozkrzewianiu idei dobrobytu Rzplitej i społeczeństwa, reprezentowanej przez Rząd Marszałka.

× **Walne zebranie B. B. W. R. Koła miejscowego.** W sobotę, dnia 26 października br. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w Kasynie Urzędniczem przy ul. św. Katarzyny Nr. 16 **zebranie Miejscowego Koła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem,** na które uprzejmie członków i sympatyków zaprasza Zarząd.

× **Nieszczęśliwy wypadek.** We wtorek, dnia 21. października br. na ulicy Dwrocowej naprzeciw Starostwa Powiatowego, furmanka z Kramarzewa przejechała dziewczynkę w wieku szkolnym, córkę robotnika Jakubowskiego. Potłuczone dziecko odstawiono do szpitala powiatowego, gdzie lekarz stwierdził złamanie obojczyka.

— **Działdowo.** (Szkoła Rolnicza). Na prastarej ziemi mazurskiej zostanie w tym roku w listopadzie otwarta Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Malinowie pow. i poczta Działdowo.

Nauka trwać będzie 11 miesięcy i obejmuje następujące przedmioty: rolnictwo, hodowlę, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, gospodarstwo domowe, gotowanie-pieczenie-przetwory, szycie, krój-haft, naukę ogólną, spółdzielczość, śpiew, na zakończenie kursu 2 tygodnie wycieczki po kraju.

Nauka bezpłatnie.

Uczennice będą mieszkały w internacie przy szkole i pokrywają tylko koszt swego utrzymania, to jest 40 złotych miesięcznie i wpisowe 5 złotych.

Warunki przyjęcia: ukończony 16 rok życia, ukończenie przynajmniej 4 klas szkoły powszechnej.

Podania należy kierować do kancelarji Szkoły w Malinowie poczta Działdowo najpóźniej do 1-go listopada 1930 roku.

× **Sprawozdanie kasowe** Komitetu Towarzystwa Czytelni Ludowych na powiat działdowski, za czas od 1-go lipca 1929 r. do 1-go lipca 1930 r.

D o c h ó d :

Razem ze wszystkich składek	4.715,74 zł
Pozostałość z poprzedn. okresu budżet.	1.642,22 zł

R o z c h ó d :

Za książki i oprawy do Biura Centr. T. C. L. w Grudziądzu	1.808,16 zł
Szafki i sprzęty	593,15 zł
Administracja Czyt. publ. lub skład. pow. (dzierżawa itp.)	449,39 zł
Artykuły piśmienne, portorja i in. drobne wydatki	167,57 zł
Wydatki większe nieobjęte powyższemi tyt. (prenumerata czasopism)	242,30 zł
Zarządowi Głównemu procent 3-go Maja i wydatki 3-go maj.	265,50 zł
Inne	1.840,52 zł
Razem rozchód	4.840,52 zł
Pozostałość w Kasie dnia 30 czerwca 1930 r. do przeniesienia na przyszł. rok sprawozd.	1.517,44 zł

Dochód, składki	4.715,74 zł
Pozostałość z roku zeszłego	1.642,22 zł
Razem	6.357,96 zł
Suma wydatków kasowych	4.840,52 zł
pozostałość w kasie do przeniesienia	1.517,44 zł
Razem	6.357,96 zł

Wielki wiec BBWR. w Nowemmieście.

Nasz korespondent z Lubawskiej Ziemi nadsyła nam sprawozdanie z wiecu z Nowegomiasta, na który podobnie jak w Lubawie wtargnęli rozbójnicy **obwiepolscy** i zamierzali wiec rozbić. — Ci sami płatni i pijani. Tu jednakże w Nowemmieście było już trudniej. Na wiec ściągnęło około 300 zebranych, przybyło dużo włościan, którzy energicznie wyprosili sobie krzyki i hałasy rozwydrzonej gawiedzi obwiepolskiej, która momentalnie schórzyła i ograniczyła się tylko do bezmyślnych oklepanych uwag, na które publiczność nie zwracała zupełnie uwagi. — Nastąpiły znowu dwa bardzo ciekawe przemówienia naszych prelegentów: księdza prałata dr. Madeja i p. majora Palucha, podczas których na sali panowała skupiona cisza. — Trzeba przyznać w imię sprawiedliwości, że do powagi wiecu przyczynił się sędziwy ks. dr. Maliński, który mimo bardzo podeszłego wieku mówił, mimo argumentacji opozycyjnej spokojnie i rzeczowo nie atakując złośliwie i osobiście. Nie można tego powiedzieć o księdzu prefekcie Dembińskim z Nowegomiasta, z ust tego mówcy usłyszeliśmy tyle wściekłości i nienawiści do Rządu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, że aż trudno sobie wyobrazić, że mógł to powiedzieć wychowawca religijny młodzieży gimnazjalnej. — Bo czy godzi się księdzu Prefektowi posunąć i twierdzić, że „metody rządu Marszałka Piłsudskiego dają posiew do bolszewizmu"?

Inni mówcy opozycyjni atakowali Rząd nieumiejętnie i bezmyślnie jak rdzenny Pomorzanin z Wilna p. Ćwikła, który przemówieniem męczył zebranych. Zebraniu przewodniczył bardzo zręcznie i umiejętnie p. Lewandowski. Wiec w Nowemmieście pozostawił u nas zebranych wskutek interesujących przemówień prelegentów ks. dr. prałata Madeja i p. majora Palucha, głębokie wrażenie i zrozumienie dlaczego należy iść w wyborach za Marszałkiem Piłsudskim i głosować na jedynkę. — Cieszymy się, że pan major Paluch obiecał przyjechać jeszcze do naszego miasta, gdyż warto posłuchać odrębnego sposobu przekonywania nas nie hałasem i groźbą, lecz głęboko przemyślanemi uwagami o sytuacji politycznej w Polsce i na Pomorzu, oraz o sposobie zaradzenia temu.

Czeka nas w powiecie praca uświadomienia naszych współobywateli co do znaczenia Rządu Marszałka Piłsudskiego i praca wychowania obywatelskiego nawet takich Obwiepolaków, do których będziemy stosowali wetody nauczycielskie, aby tą drogą wyszkolić nieszczęsną opętaną młodzież przez prowodyrów szkodliwego partyjnictwa.

Tajemnicze morderstwo w farze lubawskiej

Wczoraj około godz. 12-ej w południe popełnione zostało w Lubawie ohydne morderstwo, które wstrząsnęło do głębi całem miastem.

Skrytobójczy zamach morderczy dokonany został w kościele w biały dzień, w chwili, kiedy kościół był pusty. Ofiarą tajemniczego morderstwa padła 30-letnia Klementyna Kowalska z Bydgoszczy, która w Lubawie bawiła w gościnie u swej siostry. Nieszczęśliwą znalazł kościelny na posadzce w kałuży krwi. Napastnik zadał swojej ofierze cios nożem z tyłu, raniąc ją śmiertelnie w głowę. Ofiara bestjalskiego napadu leży w agonji i niema nadziei uratowania jej.

Morderca zdołał zbiec niepoznany. Policja wdrożyła energiczne śledztwo. W związku z napadem dokonano szeregu aresztowań. Kościół został opieczętowany.

Klementyna Kowalska była podobno śpiewaczką, dość znaną swego czasu w Berlinie.

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Niesłychany występ PPS. w Wąbrzeźnie

Centrolew działa.

Robią zebrania, tajne, za zaproszeniami, gdzie bałamucą niedoświadczonych.

Kłamliwemi argumentami chcą przekonać niektórych, że wówczas tylko będzie dobrze, jak Centrolew **„zwycięży"**, bo oni są tylko przedstawicielami i orędownikami ludu i jemu przysługujących praw!

To samo mówią endecy. — Ale tak nie jest i nie było.

Tysiące dowodów jest na to, aby udowodnić i wreszcie zrzucić ohydną maskę kłamstwa i obłudy Centrolewu czy Endecji.

Nie dziś miejsce na to — przyjdzie czas jeszcze na to w chwili stosowniejszej.

Jednem chwilowo służymy faktem. „Głos Robotnika" o konferencji Centrolewu, jaka odbyła się w Kowalewie zdusił w sobie dużą dozę sprawiedliwości, gdyż pisze:

„Nastrój panował podniosły. Centrolew w powiecie wąbrzeskim liczyć może na pełne zwycięstwo!"

Aż tak? Na pełno zwycięstwo? Za wiele myślą przywódcy Centrolewu, albowiem ostatni występ socjalisty Kamińskiego z Torunia (w dn. 22. b. m. w Wąbrzeźnie) nie przysporzy, ani przyczyni do zwycięstwa. Raczej do klęski!

Jak nazwać płatnego włóczykija Kamińskiego, socjalisty, który w dniu 22. bm. na zebraniu mężów zaufania Centrolewu lżył Rząd i Pierwszego Marszałka Polski?

Za obelżywe słowa — Kamiński powinien ponieść konsekwencje!

Niechby do liczby „męczenników za prawo i ludność" doszedł jeszcze jeden. Unieszkodliwiłoby się go i tam za kratką mógłby rozmyślać nad swoim „Centrolewem"!

Komitet wyborczy, jaki wybrano po przemówieniu Kamińskiego, przedstawia się jak następuje: Witkowski, Sarnowski, Błażejewicz, Piotrowski i Jarzyński.

Panowie agitatorzy Centrolewu! Więcej kłamliwych argumentacji a napewno... zbańczycie! (-)

WIADOMOSCI Z GOLUBIA.

ZEBRANIE „OGNISKA" P. N. SZK. P.

Walne zebranie „Ogniska" odbyło się w obecności prezesa Oddziału Powiatowego kol. Wacławskiego, prezesa Ogniska — Golub kol. Mielnika, kierownika szkoły p. Górskiego i licznie zebranych członków.

Kol. Mielnik zagaił zebranie, witając członków i zachęcając do dalszej owocnej pracy na pożytek szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej, podobnie jak w roku zeszłym, gdzie szczytem tej pracy był dobrze zorganizowany kurs wakacyjny w Golubiu.

Następnie kol. Mielnik dał sprawozdanie ze zjazdu w Krakowie i wyjaśnił nieporozumienia i oszczerstwa skierowane przez złośliwą prasę przeciw naszej organizacji. Wrogowie naszej organizacji zadając kłam, jakobyśmy prowadzili akcję antyreligijną, — doznali jednak zawodu i rozczarowania, gdyż żadnych spraw obrażających uczucia religijne nie poruszano. Tak poważnie myślący ogół zorganizowany w związku przez 25 lat swego istnienia żadnej akcji przeciw religji nie prowadził, nie prowadzi i prowadzić nie będzie. — Czujemy i myślimy po katolicku, stoimy zawsze wiernie na straży uczuć religijnych i patrjotycznych i w takim to duchu pracujemy i wychowujemy młode pokolenia.

Po poważnej i długiej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem jednogłośnie wybrano **p. Górskiego**, kierownika szkoły. Wszyscy członkowie życzyli nowowybranemu prezesowi pomyślnej i zwycięskiej pracy w pokonaniu wszelkich przeszkód; by praca podjęta przez założyciela naszej placówki przynosiła nadal dobre wyniki. — P. Prezes zaznaczył, że pracujemy po to, by nie szczędzić trudów i sił w szerzeniu idei wychowawczej na większą chwałę Boga i Ojczyzny. — W dalszy skład Zarządu jako zastępca prezesa wszedł kol. Waśkowski, sekretarką wybrano kol. Wiśniewską, skarbnikiem kol. Rollnigera.

Poczem ułożono plan pracy na rok bieżący, oraz członkowie złożyli na łódź podwodną jako **„odpowiedź Trevíranusowi" 36,85 zł.**

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

ZEBRANIE ENDECKIE

odbyło się w ubiegły wtorek w salce parafjalnej (?). Przybyło 70 osób. Głównym organizatorem był ks. prob. Puppel a referentem p. Sacha z Torunia, który dowodził, że za obecne ciężkie czasy winien jest Rząd! Wywody agitatora wzbudziły wśród zebranych niesmak i niezadowolenie Parafjanie oburzeni są z tego, że oddano salkę parafjalną na cele polityczne! (l)

Przed obliczem Sądu.

W dniu 17 października br. odbyła się przed Zamiejscowym Wydziałem Karnym w Brodnicy rozprawa przeciwko Leokadji Lewandowskiej o zabójstwo męża swego Jana Lewandowskiego.

Dziewięć lat — to czas niedługi; ale dziewięć lat dla człowieka, w piersi chowającego tajemnicę strasznego czynu, — to bardzo długi czas. Każda sekunda spada wtedy z zegara życia jak ciężka kropla do potoku przelanych łez żalu, który głucho szumi dręczącemi wspomnieniami. Udziałem młodego, czternastoletniego dziewczęcia stało się wstrząsające przeżycie. Widziało na własne oczy, jak matka w okrutny sposób zabija ojca. A jednak z dziwnej woli swej ukryło to świadectwo w głębiach swej duszy, ażeby wierne przysiędze, którą matce dało, ochronić ją przed doczesnym wymiarem sprawiedliwości. Bóg jednakże inaczej zarządził. Zaprowadził córkę do konfesjonału na misję w Ostrowitem, gdzie się wyspowiadała ze swej tajemnicy strasznej, ale jej nie zdradziła, choć misjonarz dał obrazek święty i kazał nazajutrz z matką przybyć. Przyszła, ale sama. Za zamkniętemi drzwiami zakrystji odbyła się długa rozmowa w cztery oczy. Daremnie dziecko ciężkie brzemię tej najstraszniejszej świadomości przyczyny swego sieroctwa niosło dalej. I nigdy może zbrodnia nie byłaby wyszła na światło Boże, gdyby nie był zrządził przypadek, że ową spowiedź w Ostrowitem podsłuchało inne dziewczę również tak młode, które zrazu może nawet nie pojęło wcale tej zgrozy i przez kilka lat długich milczało. A gdy podrosła, opowiedziała i choć nie znała nazwisk i miejsca czynu, to jednakże z okoliczności, że spowiedź podsłuchana miała miejsce w Ostrowitem koło Jabłonowa, policji to wystarczyło, by dojść po nitce do kłębka i do przypuszczenia, że opowiadanie dotyczy zaginionego w dniu 29 grudnia 1921 r. w Goralach (pow. brodnicki) robotnika Jana Lewandowskiego. Gdy żonie jego Leokadji w pierwszem przesłuchaniu komisarz śledczy powiedział wprost, że zabiła swego męża i jak go zabiła, — przyznała się do popełnionej zbrodni.

Na ławie oskarżonych przed Wydziałem Zamiejscowym w Brodnicy Sądu Okręgowego w Toruniu zasiadła kobieta, lat 54, średniego wzrostu o przeciętnym wyrazie twarzy i siwiejących włosach. Może silniej zaznaczam, szczęki wskazują na to, że nie jest bez energji. I straszna to była energja, którą wykazała. Akt oskarżenia zarzuca jej, Leokadji Lewandowskiej, zbrodnię morderstwa z § 211 kodeksu karnego, popełnioną w dniu a raczej w nocy 28 grudnia 1921 roku. Sucha treść prawniczej formuły kryje w sobie niesamowitą tragedję małżeńską. Oskarżona się tłumaczy. Wywodom, zwłaszcza gdy przewodniczący p. wiceprezes Paszkiewicz stawia pytania, towarzyszy spazmatyczny szloch, który jednak w widzu nie budzi uczucia litości. Tylko zgroza przejmuje słuchacza.

Oskarżona przyznaje się do czynu. Opisuje swe współżycie z zamordowanym Janem Lewandowskim. Pobrali się w roku 1901-szym. Nie świetnie im się powodziło w życiu. Zmarły pracował na akord i często był bez pracy, musiała wtedy zarabiać szyciem na utrzymanie męża i sześciorga dzieci. Potem w Góralach wziął małą dzierżawę. Był człowiekiem trzeźwym, jednakże w wysokim stopniu nerwowym. Przy lada sposobności wybuchał nagłym gniewem i wtedy, nie bacząc nawet na ciążę żony, bił ją, znęcał się w nieludzki sposób i nawet groził zabiciem. Oskarżona skutkiem tego żyła w ciągłej obawie a raz nawet uciekła z domu i ukryła się u swego kuzyna. Stosunki te pogorszyły się jeszcze po wojnie, gdy wrócił do domu w r. 1919 r.; był zasypany wybuchem granatu i skutki tego objawiały się w tej nerwowości. Były coprawda też chwile refleksji u niego, gdy sam przyznawał, że jest winien i radził jej, ażeby uciekła z domu, bo mógłby jej wyrządzić wielką krzywdę. Na zapytanie o ściślejszych i bezpośrednich powodach, oskarżona daje odpowiedź: „Nie wiem jak to wszystko przyszło, ja już zupełnie straciłam głowę". Opisuje przytem męża jako bezbożnika, który ani jej, ani dzieciom nie pozwalał chodzić do kościoła.

Z myślą zabicia się, nosiła się przez kilka tygodni. W domu pod łóżkiem leżała siekiera. Do tej siekiery kierowały się jej straszliwe myśli. Zanosiła ją do szopy, ale sam zabity kładł ją na dawne miejsce. Odganiała myśli okrutne, modliła się, lecz powracały. Żyła jakby we febrze, bała się siebie i o dzieci. Gdy bowiem przed świętami Bożego Narodzenia bili świnię, Lewandowski, odcinając głowę świni, powiedział do żony: „Tak jak tej świni, to i ja tobie łeb utnę i cię poświartuję i spalę jak ów listowy i nic mi się nie stanie". Odtąd czuła się w ciągłem niebezpieczeństwie i nigdy przed mężem spać się już nie kładła. Czekała aż on głęboko zasnął.

Gwiazdkę ostatnią przeżyli razem z dziećmi harmonijnie. Starsi synowie z nauki przyjechali byli do domu. Krytycznej nocy mąż się był już położył, ona cerowała jeszcze dziecinne ubranka. Wezwał ją by też spoczęła, lecz wymówiła się, że jeszcze musi skończyć. Mówił spokojnie. Były to ostatnie jego słowa, wyrazy troski o jej dobro.

Z tego, co oskarżona teraz wśród głośnego płaczu mówi, zrozumieć można „że sięgnęła po ową siekierę i trzy razy nią uderzyła w głowę śpiącego, a gdy ten zaczął rzężyć, wzięła nóż kuchenny, wyostrzony na cegle i przerżnęła mu gardło. „Z litości! — jęknęła, — ażeby mu cierpienia ukrócić!". „Ażeby krew do miednicy odpuścić", — wtrąca prokurator. Przejdźmy szybko nad opisem tego strasznego czynu. Zabitego oskarżona porąbała na trzy części. Takowe spaliła w piecu (piekarniku), wszelkie ślady krwi obmyła, ubranie również spaliła i proch zabitego zakopała w ogrodzie. Następnej wiosny rozrzuciła go po ogrodzie. Okropniejsze może jeszcze jest, że najstarsza córka, mająca wówczas lat 14, obudziwszy się była świadkiem morderstwa swego ojca. Oskarżona, gdy to zauważyła, kazała jej się przykryć pierzyną i nie patrzeć. Następnego dnia obie uklękły przed łóżkiem, modliły się za duszę ojca i płakały bardzo, a córka musiała matce przysiądz, że jej nie zdradzi.

Nazajutrz po dokonanem zabójstwie Lewandowska dzieciom małym opowiedziała, że tatuś wyjechał do Mławy i nawet zdołała w nie wmówić, że się z niemi pożegnał i każde pocałował. Gdy tatuś nie wracał, dzieci zaczęły płakać, przyjechali starsi synowie, matka im to samo mówi. Zaczęli wtenczas poszukiwać, dopytywać się wszędzie o ojca. Stwierdzili, że w Konojadach nikt w tym czasie nie wykupił biletu do Mławy, ogłosili w gazecie o zaginięciu, lecz gdy poszukiwania okazały się daremne, dzieci przyjęły, że ojciec zaginął. — Przekonującem było, że najstarsza córka i małe rodzeństwo mówiło, że ojciec się z niemi pożegnał. Nie zwróciło niczyjej uwagi, że zaginiony zabrał ze sobą właśnie najgorsze ubranie, a pozostawił zegarek i obrączkę ślubną. Tę dała oskarżona złotnikowi do przekucia dla siebie — na pamiątkę.

W kilka dni po morderstwie udaje się najstarsza córka Lewandowskiej, mimowolny świadek zbrodni, do Ostrowitego na misję, gdzie ją przy spowiedzi podsłuchuje młode dziewczę dzisiejszy świadek Sarnowa. Można powiedzieć, że tu w Ostrowitem został zarządzeniem wyższem wprowadzony w ruch mechanizm doczesnej sprawiedliwości.

Trybunałowi chodziło o ustalenie fizjognomji duchowej zabitego, boć z tego ustalenia wyniknąć muszą motywy strasznego czynu i kwestja rozpatrzoną być musi, czy oskarżonej można jakie okoliczności, zdolne zmienić prawną kwalifikację czynu. Świadek Piotr Lewandowski, brat zmarłego, pracował u niego przez 10 lat. Mówi, że zmarły był to człowiek poczciwy, spokojny, religijny, jeszcze niedługo przed swym tragicznym zgonem był u spowiedzi, pokazuje fotografję dzieci zmarłego w odświętnych ubraniach z powodu przyjęcia do pierwszej Komunji św. O oskarżonej źle się zmarły nie wyrażał, skarżył się tylko raz, że sąsiada chciała na niego naszczuć, podjudzić. Świadek Rekowski, szwagier zmarłego, to samo o nim daje świadectwo. Teściowa bruździła, wynosiła dużo rzeczy z gospodarstwa domowego do brata oskarżonej i raz przyszło z tego powodu do ostrego konfliktu. Teściowa, która z oskarżoną gospodarowała przez lata wojny pod nieobecność zabitego, podburzała córkę by nie słuchała męża. Jest prawdą, że zabity się skarżył na żonę, że za dużo do kościoła chodzi i gospodarstwo przez to zaniedbuje, gdyż do kościoła daleka droga, ale w wykonywaniu praktyk religijnych jej nie przeszkadzał, bo zresztą sam był dobrym katolikiem. Raz żonę wybił, ale zapewniał świadka, że tego już nie uczyni, bo to nie ma celu — „i tak się przecie nie zmieni". Gdy szwagier zaginął, poszedł do karciarki o wywiad. Tu mu powiedziała z kart, że zaginiony poszedł sobie z jakąś ulicznicą. W krwawą tragedję miesza się błysk szydzącej ironji na chwilę.

Przewodniczący odczytuje zeznania dzieci. Świadectwa te stają jakby obronnym murem przed nieszczęsną matką nieszczęśliwych sierot. Podają, że bywały kłótnie między rodzicami, ojciec gniewem wybuchał i też matkę bił. Raz ją z „teszyngiem" gonił. A przecież mówią, że ojca bardzo kochały, rzewnie płakały, gdy zaginął, na Mszę dawali za spokój duszy zaginionego i często jeszcze, w późniejszym czasie z szczerym żalem wspominali.

Gdy pan prokurator Zalewski w końcowem przemówieniu ujmuje zagadnienie prawne tego strasznego czynu, słowa jego padają jak uderzenia spiżowego młota. Zgroza się w nich wyraża. Zgroza za zbrodni legendarnej Klitemestry, mordującej z wojny wracającego Agamemnona . A gdzie litosne współczucie? Ona się zwraca ku tej nieszczęśliwej dziatwie, którą dwa razy ojciec odumarł, raz bowiem, gdy nie wrócił z rzekomej podróży, drugi raz, gdy się dowiedziała, że został zamordowany w przerażający sposób przez ich własną matkę.

Obronę wnosił z urzędu pan mecenas Reiter z Brodnicy.

Trybunał uznał oskarżoną winną zabójstwa z zastanowieniem (morderstwa) i skazał ją zasadnicze na karę śmierci z zamianą tej kary z uwagi na amnestję, w międzyczasie wydaną, na piętnaście lat ciężkiego więzienia.

ODEZWA!

Rolnicy! Zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu. Do wyborów stanąć musimy wszyscy, ale oddać głos tylko na listę rolniczą. Naszą jest tylko ta lista, na której wypisane są nazwiska znanych i zasłużonych rolników.

Zapraszamy każdego, kto pracuje na roli,, na **zjazd, który odbędzie się w Wąbrzeźnie we wtorek dnia 28 października o godz. 12 w poł. w Hotelu „Biały Orzeł."**

Naradzimy się wspólnie, jak głosować mamy.

Zarząd Wojewódzki
Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego.

PRZEZ SZPARĘ.

MAŁA RZECZ A DUŻY WSTYD!

Biorąc udział w pogrzebie ś. p. Zaporowicza, zauważyłem, że napisy na szarfach przy wieńcach były wykonane niżej wszelkiej krytyki: Pełno błędów ortograficznych, czyli mówiąc po uczniowsku — byk na byku! To już doprawdy karygodne, aby tych kilka słów, wystawionych na widok publiczny, nie napisać poprawnie! Niestety, dodać to trzeba, że w Wąbrzeźnie, czy to w rozporządzeniach władz miejscowych, czy w ogłoszeniach i wogóle w napisach publicznych spotyka się wiele dziwolągów językowych. Dla przykładu wezmę napis na skrzynce posztowej wewnątrz gmachu: „Skrzynka wypróżnia się co 10 minut."(??) Tak skażać piękno swego języka nazywać trzeba karygodnem niechlujstwem!

Mała rzecz, a duży wstyd!!! M. K.

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 24 października 1930 r.

— **Powiatowa Kasa Chorych Wąbrzeźno.** Pomocy lekarskiej w niedzielę dnia 26. 10. rb. w wypadkach nagłych na okręg Wąbrzeźno, udziela p. **dr. Kawczyński,** lekarz kasowy. Na okręg Kowalewo p. **dr. Michałowski,** lekarz kasowy.

— **Próbny alarm Straży Ogniowej** odbył się w ubiegłą środę wieczorem na skutek tego, że przy ostatnim ogniu (p. Ryczkowskiego) nie „klapowało". Podczas próbnego alarmu zapisano do kary za niestawienie koni pp.: Wilhelma Engelmana, Bernarda Klimka, M. Potorskiego, Ksaw. Potorskiego i Jana Kopczyńskiego.

— **Sekretarjat zamknięty!** Z powodu wyjazdu instruktora rolnego p. Malkiewicza na kurs do Poznania, biuro pow. P. T. R. i Instruktorjatu są zamknięte w tym tygodniu. (-)

— **Kopiec siana** skradziono na szkodę p. Józefa Pronina w Wałyczu. Wartość skradzionego siana wynosi 150 zł.

— **Ciekawe zawody w piłkę nożną** odbędą się w niedzielę, dnia 26. bm. na boisku luksusowem. Gościem tut. **„Pomorzanki"** będzie A-klasowa drużyna toruńska **„K. S. „Zuch" I. drużyna** (a nie III. garnitur, z którym w ub. niedzielę rozegrał zawody tut. K. S. „Pepege"). Ze względu na wysoką klasę gry K. S. „Zucha", (dowodem czego nawet byli w ub. niedzielę „juniorki" tegoż klubu), zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, i jest nadzieja, że ambicja, która kierowała białozielonych w ostatnich zawodach z „Pepege" z Grudziądza, nie pozwoli na zbyt wysoką porażkę. **Początek o godzinie 2.30 popoł.** Nie wątpimy, że cała sportowa publiczność pośpieszy w niedzielę na plac luksusowy.

Z POWIATU

— **Otoroda.** (Kradzież). Jednej z ubiegłych nocy zakradli się złodzieje do zagrody p. Dytlewskiego, któremu skradziono większą ilość drobiu. Sprawą zajęła się Policja. (-)

— **Podzamek Golubski.** (Kradzież). Na szkodę p. Brodawskiego z Podzamku skradziono we wtorek rower marki „Rekord". Tabliczka nosiła numer 2984. (-)

PRACE PARTYJNE PRZED WYBORAMI.

Praca wśród partyj wobec nadchodzących wyborów jest w całej pełni.

„Centrolew" po swojem zebraniu przedwyborczem w Kowalewie (o czem piszemy na innem miejscu — przyp. Redakcji) przystępuje do „intensywnej" pracy. Wynikiem tej intensywnej pracy jest zapowiedź **„wielkiego"** (?!) ogólnego zebrania CKWS., P. P. S. na nadchodzącą niedzielę w Wąbrzeźnie.

„Wyzwoleńcy" nie wchodzą w naszym powiecie w rachubę. Zato En-de-ki prowadzą pocichu dotąd agitację. Dowodem tego dzisiejsze zebranie N. D.

Wpływy endecji topnieją z dniem każdym, dlatego też nie urządzą oni ani jednego wiecu, tylko maleńkie zebranie osób.... zaufanych.

Po wsiach naszego powiatu kręcą się jacyś agitatorzy „Centrolewu" i w dość oryginalny sposób prowadzą agitację. Niektórzy mieszkańcy poznali się już na tym sposobie agitacji i nie wpuszczają agitatorów do domów. (Agitatorzy włażą nawet do domów!). (k.)

Z EKRANU.

— **Kino „Słońce".** Dziś, w piątek po raz ostatni podwójny rekordowy program **„Cztery ściany"** czyli **„Targowisko zmysłów"** oraz **„Braterska miłość"**. Jutro i w niedzielę, wielki film **„Wschód słońca"** z George Brien i Janet Gaynor w rolach głównych. Oto maleńkie streszczenie: Szczęśliwemu dotąd małżeństwu, staje na drodze ta „trzecia", która małżonka odrywała od żony i domu. Coraz więcej, coraz więcej zacieśnia się stosunek męża między kochanką, że mąż dla kochanki za jej namową usiłuje żonę zgładzić ze świata. Obmyślano skrupulatnie cały plan zgładzenia żony. Dalszy ciąg opowie ekran. Zaznaczamy, że w **niedzielę wyświetla się 3 razy: o 4-tej, 6-tej i 8,30.** Ze względu na spodziewaną frekwencję wieczorem, proszona jest publiczność o przybycie na wcześniejsze seanse. Muzyka ściśle dostosowana do filmu. (-)

— **Kino „Dwór Wąbrzeski". Dziś podwójny program. 2 osoby na 1 bilet.** O godz. 8,30 po raz ostatni wielki wiedeński superfilm **„Pani Ministrowa"** z Xenią Desni. Najrozkoszniejszy film, wywołujący nieustanne kaskady śmiechu. Rzecz dzieje się w Wiedniu; jako drugi obraz po raz ostatni przecudny film p. t. **„Gehenna zdradzonego męża"** z hrabiną A. Esterhazy. W sobotę wielka premjera Jenny Jugo i najprzystojniejszego mężczyzny Włoch Enrico Benefr, w filmie **„Ucieczka od miłości"**. W dalszych rolach znany Kurt Vespermann, Vera Schmitterlöw, Paweł Otto i Kurt Gerron.

Lupa-park z jego kipiącem życiem i hałaśliwym wirem — oto tło akcji tego filmu, opowiadającego o tem, jak płomień miłości rozpalił serce czarująco - uroczego dziewczęcia o przepastnych czarnych oczętach i młodego dyplomaty z „najlepszej rodziny". Ofiarne poświęcenie dziewczyny, która rezygnuje ze swego szczęścia, aby nie burzyć karjery ukochanego, — wyciska łzy w oczach wszystkich, którzy ten film oglądają.

Uwaga: W sobotę o 8,30 wstęp 2 osoby na 1 bilet. **W niedzielę o 5-ej po poł. również 2 osoby na 1 bilet. W niedzielę o 8,30 ceny normalne jak zwykle, nie zniżone.** W poniedziałek 2 osoby na 1 bilet. Od soboty do poniedziałku podwójny program.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zebranie Towarzystwa Ludowego** odbędzie się w niedzielę po nieszporach w wikarjówce. Przybycie wszystkich konieczne. Zarząd.

— **Zieleń.** Zebranie miesięczne Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 26. 10. br. o godz. 4 po poł. na sali p. Sroki. Zarząd.

— **Baczność muzykalni!** Od kilku dni Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" rozpoczęło szkolenie orkiestry sokolej pod wytrawnem kierownictwem p. Wróblewskiego, który na stałe w Wąbrzeźnie zamieszkał.

Ochotników, chcących wykorzystać okazję nauczenia się gry na instrumentach dętych, prosimy zgłaszać się każdorazowo na lekcjach w sokolni.

Pierwszeństwo mają wysłużeni i wolni od wojska oraz starsi.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń Redacja nie bierze odpowiedzialności.

W celu ustalenia stanu majątkowego po zmarłym mężu moim **śp. Romanie Zaporowiczu** z Wąbrzeźna, wzywam wszystkie osoby, które mają do niego jakiekolwiek pretensje pieniężne, do zgłoszenia ich u mnie bezzwłocznie, jak również uprzejmie proszę Szanowną Klijentelę zmarłego, której konta są jeszcze obciążone zaległościami, o uregulowanie tychże najpóźniej w terminie 14-dniowym, także osoby wzgl. instytucje, dłużne zmarłemu jakiekolwiek sumy, zechcą niezwłocznie u mnie zgłosić wysokość długu.

Jednocześnie zawiadamiam, że przedsiębiorstwo po zmarłym prowadzi się nadal jak dotąd przez siły fachowe pod kierownictwem dotychczasowego długoletniego współpracownika **p. Wacława Perlińskiego** i upraszam o łaskawe dalsze poparcie firmy: **R. Zaporowicz — Skład sukna i prac. garderoby miarowej. Wąbrzeźno, Kolejowa 10 — właśc:**

Marja Zaporowicz.

OSTRZEŻENIE

Obelga rzucona na mnie przez moją żonę Anastazję, a spowodowana i przez inne osoby nie polega na prawdzie, gdyż słowa wypowiedziane przez wymienioną swego czasu na mnie do pewnych osób jak wykazało dochodzenie i orzeczenie sądowe dnia 20. X. 1930 r. były zupełnie zmyślone i bezpodstawne a mające na celu tylko szkodzenie mi na opinji. Wobec tego ostrzegam każdego przed oszczerczemi postępkami, gdyż w razie ponownego ujawnienia będę ścigał każdego sądownie bez względu na osobę.

JÓZEF MĄTEWSKI.